

KAZIMIERZ MACIĄG

(Uniwersytet Rzeszowski)

CZY BOLESŁAW PRUS
BYŁ EKONOMICZNYM FANTASTĄ?KARIERA FINANSOWA STANISŁAWA WOKULSKIEGO W KONTEKŚCIE
DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH REALIÓW EKONOMICZNYCH

TEMAT FINANSÓW w *Lalce* jest kwestią dostrzeganą przez badaczy od dość dawna¹. Pieniądze głównego bohatera powieści postrzegane były dycho-
tomicznie: Ewa Paczoska uważa, że są one „niekonkretne, w pewnym sensie
abstrakcyjne”², gdy tymczasem dla Józefa Bachorza „w polskiej literaturze
dziewiętnastowiecznej nie ma utworu, w którym by równie często, równie
konkretnie i z podobnym przekonywającym uzasadnieniem mówiło się
o pieniądzech”³.

Aby przybliżyć się nieco do rozwikłania tego problemu, przypomnijmy
podstawowe fakty z ekonomicznej kariery Stanisława Wokulskiego. Z Syberii
wraca on z kwotą sześćsiuset rubli⁴. Suma ta wystarczyła mu na półroczne
życie w Warszawie; nie tyle na zaspokojenie potrzeb biologicznych, ile – jak
to wspomina Ignacy Rzecki – na zakup książek. Wyjeżdżając na wojnę buł-
garską, dziedzic majątku Minclów zabiera całą gotówkę, którą mógł wówczas

- 1 Najnowsze uwagi na ten temat znajdziemy m.in. w rozprawach Józefa Bachorza (*O pieniądzach i kwestiach ekonomicznych w „Lalce” Bolesława Prusa*, w: *Pieniądz w literaturze i teatrze. Materiały z sympozjum „Temat pieniądza w literaturze i teatrze”*, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 17–18 stycznia 2000, pod red. J. Bachorza, Sopot 2000) i Kazimierza Surowca (*Miłość i pieniądze. O finansowej karierze Stanisława Wokulskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna” 2010, z. 65: *Historia Literatury* 5).
- 2 E. Paczoska, „*Lalka*”, czyli *rozpad świata*, Białystok 1995, s. 71.
- 3 J. Bachórz, dz. cyt., s. 134.
- 4 B. Prus, *Lalka*, oprac. J. Bachórz, Wrocław 1998, t. 2, s. 46. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania – numer tomu oznaczam cyfrą rzymską, strony – cyframi arabskimi.

dysponować, w kwocie trzydziestu tysięcy rubli. Po ośmiu miesiącach sumę tę pomnożył niemal dziesięciokrotnie („dwieście pięćdziesiąt tysięcy rubli, z tego dużą część w złocie [...]. A ponieważ kazałem zakupić banknoty, które po zawarciu pokoju sprzedam, więc będę miał przeszło trzysta tysięcy rubli”; I 73)⁵. Na początku roku 1878 taki jest stan posiadania Wokulskiego, jeśli chodzi o pieniądze w gotówce. Kolejnym znaczącym dochodem jest suma pięćdziesięciu tysięcy rubli uzyskana w Paryżu podczas wspólnej z Suzinem wyprawy w celu zakupu statków dla Rosji. Po kilkunastu miesiącach jego kapitał w gotówce stabilizuje się w kwocie ponad pół miliona rubli (a środki dodatkowe, na które może liczyć to „u moskiewskich fabrykantów kredyt do wysokości trzech, nawet czterech milionów rubli”; I 221). Nieco większa kwota pojawia się pod koniec powieści, w testamencie Wokulskiego⁶.

Przejdźmy teraz do wydatków: na potrzeby własne główny bohater *Lalki* wydaje niewiele, sam określa je na poziomie około trzech tysięcy rubli. Również pomoc świadczona dla różnego rodzaju potrzebujących: Węgielka, Wysocznego, Marii – to w łącznym bilansie kwota, która nie może przekroczyć kilku tysięcy rubli.

Trzeba przyznać, że narrator *Lalki* skrupulatnie dba o równowagę między wpływami i wydatkami Wokulskiego: kamienicę Łęckich kupuje za kredyt w moskiewskim banku, a udziałowcy spółki do handlu z Rosją dostają kwoty, które wynikają z rzeczywistego zysku. Można więc powiedzieć, że wydatki zawsze muszą być zbilansowane z dochodami i kredytem.

Zwróćmy teraz uwagę na to, jak sam Wokulski postrzega przyczyny swojego sukcesu finansowego: co ciekawe – nie wspomina nigdy o swoim jakimś talencie ekonomicznym (byłaby to zresztą teza nie do przyjęcia dla czytelników, którzy pamiętają głównego bohatera powieści jako kompetentnego i wykształconego miłośnika nauk technicznych, ale nie gospodarczych lub ekonomicznych)⁷. Po powrocie z Bułgarii bohater wyznaje:

- 5 Według opinii (plotki) publicznej reprezentowanej przez radcę Węgrowicza, Wokulski zarobił na wojnie nawet pół miliona rubli (II 664). Przy tej okazji Rzecki wyjaśnia, że jego pryncypał dysponował w Bułgarii dziesięcioma milionami Suzina.
- 6 Łączna suma zapisów poczynionych przez Wokulskiego na rzecz Ochockiego, Rzeckiego, Heleny Stawskiej, Węgielka oraz służby i biedaków to sto dziewięćdziesiąt tysięcy rubli (II 678). Rzecki, który z jednej strony miał skłonność do hiperbolizacji możliwości swojego pryncypała, z drugiej jednak powinien mieć dobrą orientację w jego majątku, zarówno przed ogłoszeniem testamentu, jak i po tym akcie, wspomina, że Wokulskiemu nadal powinno zostawać pół miliona rubli, które – według starego subiekta – najpierw są „u Suzina”, a potem Wokulski mógł z nimi pojechać do Indii (II 658, 680).
- 7 Przypomnijmy charakterystyczny fragment szynkowej rozmowy z udziałem bohaterów niewątpliwie kompetentnych w sprawach ekonomicznych – ajenta handlowego Szprota

Grosz ten zarobiłem uczciwie, nawet ciężko, bardzo ciężko. Cały sekret polega na tym, że miałem bogatego współnika i że kontentowałem się cztery i pięć razy mniejszym zyskiem niż inni. Toteż mój kapitał ciągle wzrastający był w ciągłym ruchu. – No – dodał po chwili – miałem też szalone szczęście... Jak gracz, któremu dziesięć razy z rzędu wychodzi ten sam numer w rulecie. Gruba gra?... prawie co miesiąc stawiałem cały majątek, a co dzień życie.

(I 73–74)

Przy innej okazji przyznaje: „Mam nieprawdopodobne szczęście – myślał. – W pół roku zrobiłem majątek krociowy, za parę lat mogę mieć milion... Nawet przedziej...” (I 240), a nieco później przyznaje się do „wiary w swoje wyjątkowe szczęście” (I 243). Gdy planowo, a może nawet perfidnie projektuje zestaw środków, które umożliwią mu zbliżenie się do Łęckich, zdaje sobie sprawę z wagi swojego majątku. Później, analizując tę kwestię, dochodzi do wniosku, że w zdobyciu pieniędzy „dopomógł mu los” (I 163). Gdy nie chce związać się z panią Stawską, której zalety są dla niego oczywiste, mówi: „odrzucałem szczęście, które samo wpadło mi w ręce” (II 568).

Rozważając ewentualną pracę u paryskiego naukowca, Wokulski myśli: „Geist twierdzi, że odkrycie zależy od wypróbowania kilku tysięcy kombinacji; jest to więc loteria, a ja mam szczęście...” (II 614)⁸. Tu pojawia się jeszcze jedno kryterium – loteria, a więc gra, docenienie roli przypadku w życiu człowieka⁹. Również wkrótce po uratowaniu przez Wysockiego niedoszły narzeczony panny Izabeli rozpacza:

„Wszystko zwraca się przeciw mnie, cokolwiek zrobiłem dobrego” – szepnął.

Był bardzo zmęczony, więc usiadł na ziemi, obok dzikiej gruszki, co w tym miejscu rosła, nie większa od dziecka. W tym czasie wiał wiatr i poruszał listkami drzewa, wywołując szelesty, które nie wiadomo skąd przypomniały Wokulskiemu dawne lata. „Gdzie moje szczęście!...” – pomyślał.

Uczuł ściskanie w piersiach, które stopniowo doszło do gardła. Chciał odetchnąć, lecz nie mógł; myślał, że się dusi, i objął rękoma drzewko, które wciąż szeleściło.

(II 529–530)

Przyznanie, iż dochody nie wynikały z jakiegoś talentu ekonomicznego Wokulskiego, odnajdziemy również w jego słowach wypowiedzianych już pod koniec powieści:

I to ja zgromadziłem przeszło pół miliona rubli w ciągu dwu lat, ja zmieszałem się z ekonomicznymi szulerami, stawiałem na kartę pracę i życie, no... i wygrałem...

i fabrykanta powozów pana Deklewskiego: „Na dostawach bogacą się tylko Żydzi i Niemcy; nasi do tego nie mają głowy. – A może Wokulski ma głowę?” (I 10).

- 8 Pamiętajmy przy tym, że słowa te pisze autor, który sam grał w loterię i wielokrotnie pisał o niej w kronikach, a także w opowiadaniu *Wielki los* (z którego wynika zresztą przewrotny morał: pieniądze szczęścia nie dają).
- 9 Przypomnijmy, że już w pierwszym rozdziale *Lalki* pan Deklewski w czarnych barwach projektował los kupca, który „nie umie uszanować darów łaskawej fortuny” (I 8).

Ja – idealista, ja – uczoney, ja, który przecie rozumiem, że pół miliona rubli człowiek nie mógłby wypracować przez całe życie, nawet przez trzy życia... A jedyną pociechą, jaką jeszcze wyniosłem z tej szulerki, jest pewność, że nie kradł i nie oszukiwał... Widocznie Bóg opiekuje się głupcami...

(II 588–589)

Słowa te to nie tylko jęk rozpaczony zawiedzionego romantyka, ale pewnie dość krytyczna ocena swoich rzeczywistych talentów i możliwości, zdradzająca przy okazji drugą przyczynę sukcesu ekonomicznego Wokulskiego – niewątpliwą odwagę i skłonność do ryzyka, co bohater powieści kilkakrotnie przyznaje.

To, że Wokulskiemu wyjątkowo sprzyja szczęście, dostrzegają też inni bohaterowie *Lalki*; radca Węgrowicz tłumaczy agentowi handlowemu Szprotowi już w pierwszym rozdziale powieści:

Patrz pan jednakże, co to znaczy szczęście. Półtora roku temu baba objadła się czegoś i umarła, a Wokulski po czteroletniej katordze został wolny jak ptaszek, z zasobnym sklepem i trzydziestu tysiącami rubli w gotowiznie, na którą pracowały dwa pokolenia Minclów.

– Ma szczęście.

– Miał – poprawił radca – ale go nie uszanował.

(I 18)

Podobnie każe myśleć Prus baronowi Krzeszowskiemu po pamiętnym pojedynku, wkładając w jego usta następujące słowa skierowane do Wokulskiego: „Jestem oszpecony [...] wyglądam jak stara małpa chora na fluksję. Nie chcę z panem drugiej awantury, bo widzę, że masz szczęście” (I 425). Ten przymiot głównego bohatera dostrzega również Szlangbaum: „Pan ma szczęście, panie Wokulski [...]. Ledwie panu zachciało się kupić dom, a już domy idą w górę” (I 512).

Bohaterowie powieści zdają sobie sprawę z tego, że szczęście niewątpliwie pomaga w działalności ekonomicznej, ale nie może być podstawowym sposobem robienia interesów przez prawdziwego handlowca; oto charakterystyczny fragment paryskiej rozmowy Wokulskiego i Suzina:

– Masz bajeczne szczęście – odezwał się Wokulski.

Suzin pociągnął łyk szampana i oparłszy na brzuchu ręce ozdobione pierścieniami, rzekł:

– To nie szczęście, Stanisławie Piotrowiczu, to miliony. Nożykiem tniesz wiklinę, a toporem dęby. Kto ma kopiejki, robi interesa kopiejkowe i kopiejki zyskuje; ale kto ma miliony, musi zyskiwać miliony. Rubel, Stanisławie Piotrowiczu, jest jak zapracowana szkapa: kilka lat musisz czekać, zanim urodzi ci nowego rubla; ale milion jest mnożny jak świnka: co rok daje kilkoro. Za dwa albo za trzy lata, Stanisławie Piotrowiczu, i ty zbierzesz okrągły milionik, a wtedy przekonasz się, jak za nim gonią inne pieniądze.

(II 174–175)

Kolejną, a co do znaczenia, moim zdaniem, najważniejszą przyczyną powodzenia głównego bohatera powieści jest jego znajomość z Suzinem. Jej waga i sposób działania tego „mechanizmu” szybkiego wzbogacenia głównego bohatera powieści odnajdziemy we fragmencie paryskiej rozmowy obu przyjaciół, podczas której moskiewski kupiec oferuje lekką ręką Stanisławowi Piotrowiczowi pięćdziesiąt tysięcy rubli. Dar ten powoduje zresztą wątpliwości beneficjenta, tak jakby zdawał sobie sprawę, iż suma taka nie może wynikać z jego rzeczywistych zasług lub kompetencji:

– Powiedz mi – po raz pierwszy odezwał się Wokulski – za cóż to ja mam dostać pięćdziesiąt tysięcy?...

– Może i więcej.

– Dobrze, ale za co?

Suzin rzuca się na fotel, opiera ręce na brzuchu i wybucha śmiechem.

– Ot, za to samo, że się pytasz!... Inny nie pyta, za co weźmie pieniądze, tylko dawaj... A ty jeden chcesz wiedzieć, za co zarobisz takie pieniądze. Ach, ty gołąbku!...

– To nie jest odpowiedź.

– Zaraz ja tobie odpowiem – mówi Suzin. – Najpierw za to, żeś ty mnie jeszcze w Irkucku przez cztery lata rozumu uczył. Żeby nie ty, ja nie byłbym ten Suzin, co dziś. No, a ja, Stanisławie Piotrowiczu, ja nie wasz człowiek: za dobro daję dobro...

(II 99–100)

Przypomnijmy w tym miejscu, że podobna była przyczyna „bułgarskiego” sukcesu Wokulskiego: znajomość z dobrze usytuowanym promotorem Suzinem, który umożliwił przyjacielowi udział w intratach wojskowych (zob. I 163).

Charakter i powody zależności między tymi bohaterami są dla mnie, podobnie jak i dla innych badaczy, dość tajemnicze. Ludwik Grzeniewski kwalifikacje naukowe Wokulskiego, jednorocznego studenta Szkoły Głównej, nazywał „prawie żadnymi” i porównywał do „czegoś w rodzaju ulgowej matury”¹⁰. Józef Bachórz uważa, że kompetencje – na pewno w zakresie znajomości języka francuskiego – zyskał Wokulski, korzystając z kursu w Szkole Przygotowawczej, którego poziom był wysoki. Jest też możliwe, że Wokulski nauczył Suzina fachu kupieckiego¹¹. Byłby to jednak przypadek „przerośnięcia” mistrza przez ucznia, zważywszy na fakt, że bez moskiewskiego przyjaciela Wokulski w zasadzie nie podejmuje żadnych przedsięwzięć ekonomicznych.

Opierając się na tekście powieści, można odnieść wrażenie, że Prus pozostawia czytelników jednak w niepewności, nie dając wyraźnych sugestii na temat

10 L.B. Grzeniewski, *Warszawa w „Lalce” Prusa*, Warszawa 1965, s. 216.

11 J. Bachórz, *Sprawa kupca Suzina, czyli Rosjanie w „Lalce” i niektórych innych utworach Bolesława Prusa*, w: tegoż, *Spotkania z „Lalką”. Mendel studiów i szkiców o powieści Bolesława Prusa*, Gdańsk 2010, s. 205.

zakresu pomocy oraz nauk, których miał udzielać Suzinowi Wokulski. W każdym razie pretekstem i jedynym merytorycznym powodem, dla którego Rosjanin daje przyjacielowi zarobić w Paryżu ogromną sumę pieniędzy, jest praca tłumacza. Przy okazji warto wspomnieć, że dziwnie mało wiemy też o ośmiomiesięcznym pobycie Wokulskiego w Bułgarii – realizował dostawy dla wojska, jakoś tam też współpracował z Suzinem, pewnie nie tylko jako tłumacz... Powód do wdzięczności, tak wyraźnie manifestowanej, musiałby być jakiś arcyważny; chyba dość trudno przyjąć, aby przyczyną mogła być tylko wdzięczność wobec nauczyciela francuskiego. Trudno też byłoby w powieści znaleźć uzasadnienie dla ewentualnej jakiegś politycznej czy ideowej przyczyny tej współpracy. Wokulski na Syberię trafia „za politykę”; za co trafia tam Suzin? A może w ogóle nie był zesłańcem? Wprawdzie w skorumpowanym cesarstwie niemal wszystko mogło się zdarzyć, ale w biografiami skazańców trudno byłoby znaleźć przykład sybiraka, który po zakończeniu katorgi robi gigantyczny majątek na wojskowych kontraktach.

W każdym razie bohater ten pojawia się przy Wokulskim w ważnych dla niego momentach, jak *deus ex machina* lub w roli dobrej wróżki spełniającej życzenia. Niedawny powstaniec może tylko wybierać spośród ofert, odrzucając te, które uznaje za wątpliwe etycznie. Charakterystyczny przykład takiej sytuacji znajdziemy we fragmencie ich rozmowy:

– Zbierz pieniądze, Stanisławie Piotrowiczu, ile się da – mówił – a uczciwe słowo, zrobisz okrągły milionik!...

Następnie pógłosem wyłożył mu swoje plany.

Wokulski wysłuchał jego projektów. Do wykonania jednych nie chciał należeć, inne przyjął, lecz wahał się.

(I 163)

Wokulski ma więc bardzo wygodną rolę swego rodzaju „recenzenta” planów Suzina – jedno z nich akceptuje, wobec innych zachowuje rezerwę... Narrator prowadzi w powieści z Suzinem swoistą grę, dając inteligentnemu czytelnikowi do zrozumienia, że tajemniczy moskiewski kupiec (noszący nazwisko polskiego rodu szlacheckiego) funkcjonuje w świecie przedstawionym powieści na szczególnych prawach: wie dziwnie dużo o prywatnych sprawach Wokulskiego, na przykład o jego miłości do Izabeli (zob. II 177). Na pewno jest on ważnym elementem w powieściowym systemie aluzji i niedopowiedzeń.

Zastanawiając się nad dziejami tej dziwnej przyjaźni, musimy postawić pytanie: kim byłby Wokulski bez Suzina, a w szczególności, jaką musiałby Prus znaleźć przyczynę tak gwałtownego wzrostu majątku tego bohatera? Na pierwsze z tych pytań odpowiedź wydaje się prosta – pozostałby dzie-

dzicem majątku Minclów¹². Trzeba natomiast przyznać, że Prus precyzyjnie informuje nas, skąd się biorą pieniądze zarabiane przez organizowaną przez niego spółkę do handlu z Rosją; tym razem dość dokładnie poznajemy mechanizm całego przedsięwzięcia, łącznie z informacją o tych grupach, które stracą ekonomicznie na realizacji planu Wokulskiego¹³. Pamiętajmy jednak, że podstawą sukcesu również w tym przypadku był kredyt u znanego nam doskonale moskiewskiego kupca, o którym mówi Mraczewski:

– Największy jego [Wokulskiego – K.M.] interes jest nie zrażać Suzina, który pomógł mu zrobić majątek, dziś daje mu ogromny kredyt i nieraz mówi do mnie, że nie uspokoi się, dopóki Stanisław Piotrowicz nie odłoży sobie choć z milion rubli...

(I 547)

Ważną kwestią wydaje się odpowiedź na pytanie: czy Wokulski, niedawny powstaniec i zesłaniec, mógł zrobić taką karierę kilka lat po powrocie z Syberii? Cóż, w zasadzie nie mógł. Historia ówczesnych karier warszawskiej burżuazji nie daje nam takich przykładów. Piszę jednak: w zasadzie, jako że w skorumpowanym cesarstwie można by znaleźć wyjątek, jak się wydaje potwierdzający regułę: Leopold Kronenberg, warszawski bankier, jeden z przywódców stronnictwa białych wrócił do kraju wkrótce po egzekucji Romualda Traugutta, jesienią 1864 roku, opłacając sobie tę możliwość ponoć półmilionowa łapówką¹⁴. Trzeba tu jednak doprecyzować, że Kronenberg w chwili śmierci w 1878 miał majątek obliczony na dwadzieścia milionów rubli. Musimy jednak pamiętać, że finansista ten pochodził z zamożnej rodziny (a więc już na początku swej kilkudziesięcioletniej kariery dysponował znacznym kapitałem), a już piętnaście lat przed śmiercią posiadał przynajmniej kilkumilionowy majątek. W ciągu tego ostatniego okresu życia mógł podwoić lub potroić swoje finanse, ale odbywało się to jednak na pewno nie w tempie bohatera powieści Prusa.

Sukces ekonomiczny, można powiedzieć: gwałtowny – pomnożenie swojego majątku kilkunastokrotne w ciągu kilkunastu miesięcy w tamtych realiach, tak zresztą jak i w każdej sytuacji gospodarczej, był zwyczajnie

12 Nauczycielem byłby zresztą nieskutecznym, skoro Suzin nie potrafił sam poradzić w paryskich negocjacjach...

13 Trzeba jednak zaznaczyć, że podstawowe założenie tej spółki, tzn. powierzenie przez arystokrację i ziemian swoich majątków profesjonalistom, nie było w tamtych czasach szczególnym ewenementem. W radzie zarządzającej koleją terespolską znajdziemy np. Tomasza Zamoyskiego i Ludwika hr. Krasińskiego (A. Wróblewski, *Fragetowe łyżeczki, czyli jak się robi fortunę*, Warszawa 1955, s. 131).

14 I. Ihnatowicz, *Obyczaj wielkiej burżuazji warszawskiej w XIX wieku*, Warszawa 1971, s. 15. Trzeba tu wyjaśnić, że Kronenberg był jednak zawsze carskim lojalistą, nie był zaangażowany w działalność zbrojną.

niemożliwy. Gdy Wokulski kilkakrotnie pokazuje, a nawet wyśmiewa anachronizm ekonomicznej sytuacji Minclów dorabiających się przez dwa pokolenia trzydziestu tysięcy rubli, w jakiejś mierze kwestionuje kariery wielkich rodów warszawskich: Blochów, Kronenbergów, którzy mniej więcej w takim tempie pomnażali swoje dochody. Kariera Wokulskiego byłaby możliwa w zupełności innych realiach, może podczas którejś z fal „gorączki złota”, przeżywanej w XIX wieku w Stanach Zjednoczonych lub podczas rozwoju galicyjskiego przemysłu naftowego, ale nie w środowisku warszawskich kupców¹⁵. Ukazywane przez Prusa tempo wzrostu dochodów Wokulskiego to niewątpliwie typowe literackie „przyspieszenie akcji” lub bardzo daleko posunięta kompresja czasu.

Majątek Wokulskiego przez inne osoby świata przedstawionego *Lalki* oceniany jest jako ogromny. Gdy bohater powieści informuje o swoim wielomilionowym kredycie, słyszy od księcia: „Straszna!... straszna cyfra! – szepnął książę” (I 223). Podobną diagnozę stawiają anonimowi bywalcy knajpy, podsłuchani przez Rzeckiego:

Ale te miliony, zarobione na dostawach w czasie wojny, z daleka pachną kryminałem.
– Podobno nie kradł – odezwał się półgłosem ktoś trzeci.
– W takim razie nie ma milionów – huknął bas. (I 297)

Czytelnik powieści ma wrażenie, a nawet pewność, że Wokulski z pół milionem gotówki i czterema milionami kredytu, jest najpotężniejszym, a może nawet jedynym tej klasy warszawskim finansistą. Tymczasem majątek bohatera powieści na tle największych ówczesnych warszawskich przedsiębiorców należałoby widzieć w zupełnie innych proporcjach. W roku 1867 umiera Józef Fraget, wytwórca posrebrzanych sztućców i zastaw stołowych; pozostaje po nim majątek oceniany na trzysta szesnaście tysięcy rubli, ale powstawał on przez niemal pół wieku¹⁶. W ówczesnej Warszawie prawdziwie wielkie majątki były dziesięciokrotnie, a nawet sto razy większe. W roku 1873 majątek warszawskiej firmy Lilpop, Rau i Loewenstein to ponad dwa miliony rubli¹⁷. W roku 1878 umarł Leopold Stanisław Kronenberg, pozostawiając w różnych aktywach

15 Warto w tym miejscu przypomnieć wielkiego polskiego przedsiębiorcę Alfonsa Kozięł-Poklewskiego, który od 1838 roku sprawował nadzór nad dostawami dla wojska w zachodniej Syberii, a zdobyty w ten sposób majątek powiększył, handlując wyrobami monopolowymi i prowadząc liczne przedsięwzięcia gospodarcze. Udało mu się zmonopolizować handel alkoholem w dużej części Rosji (tytułowano go „wódczanym królem Uralu”). Kozięł-Poklewski nie miał jednak oczywiście nic wspólnego z działalnością konspiracyjną (zob. *Syberia. 400 lat polskiej diaspory*, wyb. i oprac. A. Kuczyński, Wrocław 1998).

16 A. Wróblewski, dz. cyt., s. 24.

17 Tamże, s. 216.

majątek wart ponad dwadzieścia milionów rubli¹⁸. Podobnej skali fortunami dysponowali inni ówczesni krezusi, na przykład konkurent Kronenberga Jan Bloch¹⁹ oraz zmarły w roku 1897 w Warszawie Edward Czaban, przedsiębiorca i filantrop, który zdobył fortunę na zachodzie Europy²⁰. Trzeba jednak stwierdzić, że z perspektywy ludzi, których cały majątek wart był kilkadziesiąt tysięcy rubli (jak np. Łęckich), pieniądze Wokulskiego robiły wrażenie ogromne.



Cóż może wynikać z powyższych rozważań? Wydaje się, że nie kwestionują one realistycznej wymowy *Lalki*, ale mogą wnieść pewne istotne korekty do obrazu jej głównego bohatera. Prus z pewnością wyraźnie podkreśla idealizm Wokulskiego, który bynajmniej nie jest w połowie romantykiem, a w drugiej połowie pozytywistą – ten pierwszy zdecydowanie przeważa.

Gdy pozytywistyczni krytycy dość zgodnie kwestionowali realizm powieści, a szczególnie jej głównego bohatera, to zapewne mieli na myśli również niektóre aspekty jego kariery finansowej. Wydaje się, że autor *Lalki*, decydując się na taki właśnie przyspieszony wariant zdobywania majątku przez Wokulskiego, chciał pozostać w zgodzie z realistycznym ukazaniem najważniejszego zapewne wątku powieści – miłości kupca i arystokratki. Gwałtowne – z punktu widzenia realiów ekonomicznych – wzbogacenie niedawnego subiekta czyniło z niego postać jeszcze bardziej ekstrawagancką, zwłaszcza jako ewentualnego kandydata do ręki panny Łęckiej.

Przypomnijmy w tym miejscu, że istotną przeszkodą w realizacji związku głównych bohaterów *Lalki* są uprzedzenia stanowe. Jak rzecz ta ma się do matrymonialnej rzeczywistości lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX stulecia? W roku 1874, a więc cztery lata przed początkami powieściowych wydarzeń, córka Leopolda, Maria Róża Kronenberg, wyszła za mąż za Karola Zamoyskiego²¹. W roku 1885 niewątpliwie „dobrze urodzony” Józef Weysen-

18 Tamże, s. 135.

19 Obaj finansisci zostali uwiecznieni w powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego *Roboty i prace. Sceny i charaktery współczesne*. W okresie przedpowstaniowym pisarz z polecenia Kronenberga został redaktorem „Gazety Codziennej”, a świadectwem ich przyjaźni jest korespondencja.

20 Ciekawe jest to, że Czaban znaczną część swojego majątku (około pół miliona rubli, a więc mniej więcej tyle, ile wart był cały majątek Wokulskiego) przeznaczył na cele naukowe, m.in. po kilkadziesiąt tysięcy rubli na badania naukowe i stypendia otrzymały: krakowska Akademia Umiejętności oraz uniwersytety: Jagielloński, Warszawski i Lwowski (zob. L. Czerwiński, S. Mikucki, *Edward Czaban*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938).

21 R. Kołodziejczyk, *Portret warszawskiego milionera*, Warszawa 1968, s. 102.

hoff pojął za małżonkę Aleksandrę Blochowinę, córkę Jana Blocha²². Takich mezaliansów, które w opiniach społecznych szczególnymi mezaliansami widocznie często nie były, zdarzało się więcej. Trzeba jednak zaznaczyć, że wyżej wymieniane dziedziczki gigantycznych fortun „uposażone” były także tytułami szlacheckimi nabytymi przez ich rodziców (Jan Bloch dostał tytuł zaszczytu nobilitacji dwa lata przed ślubem córki, ale Leopold Kronenberg został uszlachcony, „aż” sześć lat przed tym, zanim został teściem Karola Zamoyskiego...). Na tym tle zubożałe (ale niewątpliwie starszej daty) szlachectwo Wokulskiego, wsparte solidnym majątkiem winno się Izabeli prezentować całkiem okazale.

Gdyby zatem Prus zdecydował się oddać nawet nie najmłodszemu²³ kupcowi, który doszedł do majątku tradycyjną drogą, pannę z arystokratycznym rodowodem, zamysł taki zapewne byłby uznany przez czytelników, a może i recenzentów, za z życia wzięty, a przynajmniej zdarzający się. Tymczasem w przypadku powieściowego Wokulskiego szczególnie efekt daje dołączenie jeszcze drugiej okoliczności – spektakularnego dojścia baśniowego szewczyka do dużych pieniędzy.

Kwestie ekonomiczne są w *Lalce* zdecydowanie podporządkowane ideowemu celowi powieści – krytycznemu ukazaniu arystokracji jako warstwy anachronicznej, nieprzystającej do ówczesnej rzeczywistości. Prus pokazuje Łęckich i ich środowisko jako ludzi, którzy nie potrafią właściwie, realnie ocenić Wokulskiego; skoro o jego szlacheckim pochodzeniu wie prezesowa Zasławska (i status ten wsparty osobistymi zaletami jest dla niej wystarczający, aby odnosić się do kupca z szacunkiem), winno to być też oczywiste dla jej warszawskich krewnych. Jeśli tak nie jest – oznaczać to może tylko, że „zwyczajne” szlachectwo to dla Łęckich za mało (tak jak kilkadziesiąt lat

-
- 22 Małżeństwo, posiadające zapewne również istotną motywację ekonomiczną, nie było jednak pozbawione istotnych przesłanek uczuciowych. Autor *Sobola i panny* tak oto relacjonował swoje oświadczyzny: „Kiedym jej powiedział, że ją kocham, odpowiedziała tylko, że kocha mnie od dawna, odpowiedziała stanowczo tak, że czułem, jak dusza jej w moją się cała przelewa – i nic mi zrazu nie powiedziała więcej, tylko zachwiała się i oparła się mocno na moim ręku” (List Józefa Weyssenhoffa do Konstantego Górskiego, Biblioteka Jagiellońska, Rkps 7732 II, k. 148–149; cyt. za: R. Kołodziejczyk, *Jan Bloch (1836–1902). Szkic do portretu „króla polskich kolei”*, Warszawa 1983, s. 270–271).
- 23 W ówczesnej rzeczywistości społecznej wiek Wokulskiego nie był oczywiście szczególnie przeszkodą, zwłaszcza, że Izabela Łęcka zdaje sobie sprawę z faktu, że sama zbliżając się do trzydziestki nie może być pod tym względem zbyt wybredna. Jak pisze Marian Płachecki, obydwójce bohaterowie *Lalki* są „w wieku poniekąd krytycznym”; zob. tegoż, *Szyfry „Lalki”*, w: *Realności, realizm, realność: w stulecie śmierci Bolesława Prusa*, red. E. Paczoska, B. Szleszyński, D.M. Osiński, Warszawa 2013, s. 39.

wcześniej dla prezesowej...). Szlachectwo zdecydowanie świeżej daty, nabyte przez rzeczywistych potentatów finansowych: Kronenberga i Blocha (wsparte oczywiście majątkiem), wystarczało Zamoyskiemu i Weysenhoffowi, aby zawrzeć związki małżeńskie z dziedziczkami takich nobilitacji; dla powieściowej Izabeli – byłoby to zapewne zdecydowanie za mało. A szybko uzyskana fortuna Wokulskiego zdaje się być dla niego dodatkowym obciążeniem, czyniąc z jej posiadacza figurę jeszcze bardziej podejrzaną.

Bolesław Prus kreując świat przedstawiony *Lalki*, tak jak każdy twórca wykorzystał bogaty repertuar środków artystycznych. Tworząc obraz arystokracji, posłużył się niewątpliwie ironią oraz hiperbolizacją, przesadnie ukazując wady tej warstwy. Kształt artystyczny powieści jednak pewno na tym nie ucierpiał, a połączone z nim wyjątkowe kreacje bohaterów złożyły się na dzieło zupełnie wyjątkowe w naszej literaturze – powieść inspirującą badaczy przez kolejne dziesięciolecia.



ABSTRACT

WAS BOLESŁAW PRUS AN ECONOMIC FANTAST?
STANISŁAW WOKULSKI'S FINANCIAL SUCCESS IN THE CONTEXT
OF THE NINETEENTH-CENTURY ECONOMIC REALITY

The article discusses the problem of the economic context in the novel *The Doll (Lalka)*. It presents successive stages of the financial career of the main character, including the economic context of the period as well as the actual spectacular financial successes in those days. It appears that Bolesław Prus intentionally and deliberately exaggerated Stanisław Wokulski's fortune, as well as its considerable increase, intending to achieve the result comparable to the success of the fabulous Cinderella. The chief obstacle for the novel's main characters in building their relationship are class differences, while economic issues are meant to strengthen the very message of the novel. The presented problem is analysed in the context of some previous works by other authors examining economic questions in the most interesting novel by Prus with respect to its artistic and ideological aspects.

KEYWORDS

Bolesław Prus, *The Doll (Lalka)*, Stanisław Wokulski,
positivism, realistic novel, economy